KURJER WARSZAWSKI.

Dnia 1. Października 1866 r. | № 220. | Lat 45. | 19 Września / 1 Października 1866 r.

Poniedziałek. | Rano ciepła st. 10, w poł. c. st. 19. Wysok. wody st: 1 c. 11 (Ubywa.) | Wschód Słońca g. 6 m. 1 Zachód „ 5 „ 37 | Jutro, SS. Aniołów Stróżów.

— Wczoraj, w kościele Archikatedralnym Ś. Jana, w czasie Wotywy, w kaplicy Literackiej, chór amatorów wykonał Mszę Krogulskiego, i tegoż „Universi“, a na Benedictus, Pan Wnorowski odegrał na skrzypcach Solo Henzelta, z akompanjamentem na organach, na 4 ręce, P. Chwaliboga i jego ucznia, ośmioletniego Józia Kruszewskiego. Na Summie chóry Instytutu Muzycznego, pod dyrekcją Professora Studzińskiego, wykonały Mszę Rincka, Graduale Palestriny „Pange lingua“ i Offertorjum Brzowskiego. — Tegoż dnia, w kościele po-Augustjańskim liczny chór amatorów odśpiewał Wielką Mszę Kurpińskiego i „Veni Creator“ Sandtmana.— W kościele PP. Sakramentek, pod przewodnictwem Pana Jareckiego, wykonano Mszę Führera, tercet Mandanici'ego, „Modlitwę“ (solo tenor) Wnorowskiego, „Bądź pochwalony“ kwartet Mozarta i „O Władzco świata“ Moniuszki.—W kościele po-Pijarskim odśpiewaną była Msza Elsnera na 5 głosów. Na Graduale amatorka Panna D. wykonała Modlitwę Dulckena (contr-alt), a na Offertorjum Duet Mozarta z Panią Quatrini. Na Benedictus Pani Quatrini odśpiewała „Ave Maria“ Gounoda. Akompanjowali: syn tejże trzynasto-letni, na skrzypcach, Pan Pistor na harfie i Pan Prohazka na organie. Zakończył hymn Lachnera.

— Alumni Akademji Duchownej, nowo wyświęceni Kapłani JJXX.: Teofil Matuszewski i Piotr Michalski, odprawili prymicje, celebrując Summę, pierwszy onegdaj w czasie Odpustu Śgo Michała, w kościele po-*Karmelickim*, a drugi wczoraj, w kościele po *Augustjańskim*. Po ukończeniu tychże, udzielali zgromadzonym błogosławieństwo przez ściskanie głów.

— *Petersburg, 14 (26) Września*. Dziś, we Środę, raczyła przybyć do Rossji Dostojna Narzeczona Jego Cesarskiej Wysokości Wielkiego Xięcia Cesarzewicza Następcy Tronu, Xiężniczka Duńska Marja-Dagmara. Jej Królewska Wysokość raczyła przybyć pod Kronsztad o godzinie 11tej z rana, na parostatku Duńskim „Szlezwig“, któremu towarzyszyła eskadra Ruska. Po powitaniu przez Najjaśniejszego Cesarza, Najjaśniejszą Cesarzowę, Jego Cesarską Wysokość W. Xięcia Cesarzewicza Następcę Tronu i przez całą Najdostojniejszą Rodzinę, Jej Królewska Wysokość przeszła z parostatku „Szlezwig“, na jacht Cesarski „Alexandrja“, i raczyła przybyć do Peterhofu, a ztamtąd, w godzinę później, wraz z Rodziną Cesarską, do Carskiego Sioła. Liczna publiczność, zgromadzona tak na wybrzeżach Kronsztadu, jak również w Peterhofie i w alejach Carskiego Sioła, witała radośnie, głośnemi okrzykami „hura“, Dostojną Narzeczoną Jego Cesarskiej Wysokości Wielkiego Xięcia Cesarzewicza Następcy Tronu; niezwykła w tej porze roku, nadzwyczaj piękna pogoda, dodawała szczególnego blasku uroczystości powitania i odpowiadała ze wszech miar radośnemu wydarzeniu. (Dz: War:).

— *Inspektor Szkół miasta Warszawy*, podaje do wiadomości rodziców i opiekunów, iż zapis uczniów i uczennic do szkół elementarnych Rządowych wyznania Mojżeszowego w Warszawie i na Pradze, na półrocze pierwsze roku szkolnego 1866/7, odbywać się będzie w każdej respective szkole, w godzinach: od 9ej do 12ej przed południem, poczynając od dnia 22 Września (4 Października), (oprócz Soboty), do dnia 26 Września (8 Października); regularny zaś wykład nauk z dniem 27 Września (9 Października) rozpoczętym zostanie. Nadmienia przytem Inspektor, iż pobieranie nauk w rzeczonych szkołach jest bezpłatne. Pragnący więc uczęszczać, winni się zgłosić w czasie oznaczonym do zapisu, przy złożeniu dowodu odbytej ospy szczepionej. (Dz: War:).

— *W Centralnym Zarządzie Dochodów z Akcyzy w Królestwie Polskiem*, mianowani zostali: Były rewizor Gubernjalny Paszczenko, Rewizorem w Łomżyńskim Zarządzie Akcyzy od 3 (15) Września; Starszy Nadzorca Zarządu Akcyznego Gubernji Liflandzkiej, Baron von der Pallen, Rewizorem w takimże Zarządzie Kieleckim od 1 (13) Września t. r.; dymisjonowany Sekretarz Gubernjalny Szyszko, Rewizorem w Suwałkim Zarządzie; Urzędnik do szczególnych poleceń przy Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu, Kamocki i Adjunkt b. wydziału Dochodów Niestałych w Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu Świeszewski— pierwszy Buchhalterem, a drugi Pomocnikiem Buchhaltera w biurze Zarządu Centralnego,—obaj od dnia 3 (15) Września r. b. (Dz: War:).

— *Zarządzający Dochodami Akcyznemi w Warszawie*, przy odezwie z dnia 9 (21) Września za Nrem 784, zakomunikował nam dla ogłoszenia następujące przepisy, dotyczące wyrobu piwa: Na oryginale napisano: „Na zasadzie art: 175 ustawy o poborze od trunkow w Królestwie Polskiem, z roku 1866, zatwierdzam, dnia 23 Sierpnia 1866 r.“ W zastępstwie Ministra Finansów, towarzysz Ministra, Jenerał-Lejtnant (podp:) *Grejg*.— Za zgodność: zastępca Naczelnika wydziału (podp:) *Pleen*.

Przepisy dla ustanawiania głównych oznak, odróżniających wyrób piwa wyższych gatunków od wyrobu piwa zwyczajnego. 1) Główne oznaki, podług których można odróżnić wyrób piwa wyższych gatunków od wyrobu zwyczajnego, stanowią: czas potrzebny do fermentacji brzeczki piwnej i tęgość extraktu piwnego. 2) Stosownie do tego urządzone być mają zakłady: *a)* Browary, produkujące wyższe gatunki piwa, muszą mieć koniecznie kadzie fermentacyjne, w których odbywa się fermentacja, wymagająca podług gatunku piwa, do zupełnego wyrobienia, około 14tu lub więcej dni. *b)* Browary, wyrabiające zwyczajne piwo, potrzebują mieć, oprócz kotła i naczyń zaciernych, tylko kondensatory (kilsztoki i kadź zbiorową, z której piwo się zlewa, a fermentacja następuje i kończy się w nalanych beczkach. 3) Na pierwszych i drugich browarach dozwala się wyrabianie piwa; przytem wolno jest na jednym i tymże zakładzie mieć naczynia, służące do wyrabiania wszelkiego gatunku piwa. 4) Browar, który posiada kadzie fermentacyjne, w każdym razie zalicza się do liczby zakładów, wyrabiających piwo wyższych gatunków. 5) Piwowar, który chce wyrabiać zwyczajne piwo w browarze, mającym kadzie fermentacyjne, obowiązany jest uprzątnąć je z tego browaru, a w razie niedogodności uprzątnienia, wszystkie te kadzie fermentacyjne mają być opieczętowane pieczęcią Urzędnika Akcyznego; bez zachowania tych warunków, wyrabianie zwyczajnego piwa w browarach, mających kadzie fermentacyj-

ne, zabrania się. *Uwaga.* W browarach, wyrabiających zwyczajne piwo, oprócz naczyń zaciernych i kilsztoków, dozwala się mieć tylko jedną kadź zbiorową i jedną przelewną, jeżeli ta ostatnia w urządzeniu browaru będzie potrzebną; kadzie te muszą być zamknięte pokrywami, i mogą mieć tylko komunikację przez zamykanie rury z kilsztokiem i być opatrzone kurkiem dla zlewania piwa do beczek. Dla mieszania brzeczki i dla płókania kadzi, dozwala się na pokrywach otwór wielkości jednego arszyna kwadratowego. 6) W browarach, wyrabiających piwo zwyczajne, Urzędnicy Zarządu Akcyznego winni przekonywać się przy rewizji, czy istotnie produkuje się zwyczajne piwo. 7) Czynność ta załatwia się przez zanurzenie cukromierza Jakuszewskiego, przy temperaturze od stop. 10% do stop. 14% R., do extraktu piwnego przed zaczęciem fermentacji. 8) Jeżeli cukromierz wskaże w extrakcie piwa najwięcej 9%, wtedy piwo, wyrabiane bez kadzi fermentacyjnych, uznaje się za zwyczajne; skoro zaś będzie więcej nad 9%, to piwo zalicza się do wyższych gatunków. 9) Cukromierze do wymierzania tęgości piwa, wedle przyjętego w Królestwie porządku, mają być sprawdzone i poświadczone w Magistracie m. Warszawy. 10) Piwowary obowiązani są mieć u siebie sprawdzone i poświadczone cukromierze, dla okazania Urzędnikowi Akcyznemu na jego żądanie.—Za zgodność: zastępca Naczelnika wydziału (podp:) *Pleen.* (Dz: War:).

— Przyjechali do Warszawy: Jenerał-Adjutant J. C. M. Baron *Lieven*, Członek Rady Państwa, z Wiednia; Jenerał-Lejtnant *Hlebow*, z Częstochowy; Rzeczywiści Radcy Stanu: *Kosicki*, ze wsi Nagłowia; *Bońkowski*, z Leżyna; Pełnomocny Minister Rzeczypospolitej Peruwiańskiej *Piedrahita* Wincenty, w towarzystwie Urzędnika tegoż Ministerstwa *Borrero*, z Berlina;—wyjechali zaś: Najprzewielebniejszy *Joanicjusz*, Arcy-Biskup Warszawski i Nowogeorgiewski, do wsi Góry; Jenerał-Lejtnant *Zukowski*, do Nowogeorgiewska; Tajny Radca *Żukowski*, do Petersburga; Jenerał-Major *Sobolewski*, do Lublina.

— Marjanna z Grzegorzewskich *Bruder*, przeżywszy lat 64, wczoraj rozstała się z tym światem. Pozostały Mąż, Córka i Zięć, zapraszają Krewnych, Przyjaciół i Znajomych, na wyprowadzenie zwłok, jutro o godzinie w pół do 4tej po południu, z kaplicy kościoła parafjalnego Śgo Antoniego przy ulicy Senatorskiej, na cmentarz Powązkowski. (15,680.)

— Marja z Dietrichów *Mülhausen*, Wdowa po Urzędniku b. Komissji Rządowej Wojny, Emerytka, po długich cierpieniach, wczoraj przeniosła się do wieczności, w wieku lat 74. Wyprowadzenie zwłok na cmentarz Ewangelicki z kaplicy Szpitala tegoż wyznania, przy ulicy Mylnej, odbędzie się w dniu jutrzejszym o godz: 4ej po południu, na które pozostały Syn, Krewnych, Przyjaciół i Znajomych zaprasza. (15697.)

— Zmarł w tych dniach Robert *Eichhorn*, majster zegarmistrzowski, lat 36.

— Wczoraj, w kościele parafjalnym Narodzenia N. Marji Panny na Lesznie, pobłogosławiony został związek małżeński Panny Wiktorji *Wojczyńskiej*, córki b. Oficera b. W. P., a następnie właściciela dóbr Ławsk, w Pow: Augustowskim, P. Jana Wojczyńskiego, i nieżyjącej już Józefy z Kisielnickich, z Panem Alexandrem *Jabłońskim*, Prokuratorem przy Sądzie Kryminalnym Gub: Warszawskiej. Krewni obu rodzin, zwierzchnicy i koledzy Pana młodego, otaczali u stopni ołtarza nowożeńców, których związek błogosławił ten sam Kapłan, JX. Osiński, co niegdyś Pannie Młodej Chrztu Sgo udzielił.

— Onegdaj, o godzinie 6tej wieczorem, w kościele Archi-Katedralnym i Metropolitalnym Śgo Jana, zawarty został małżeński związek, pomiędzy P. Janem Sulatyckim, właścicielem znanej Wystawy Sztuk Pięknych i Starożytności, a Panną Alexandrą Kannabich, córką Leopoldyny z Gartkiewiczów i ś. p. Alexandra Kannabich, Jenerał-Majora wojsk Cesarsko-Rossyjskich. Związek ten pobłogosławił JX. Biernacki, poczem grono krewnych i przyjaciół udało się do mieszkania matki Panny młodej, aby tam złożyć serdeczne życzenia nowo-zaślubionej parze.

— Wczoraj, wieczorem, w kościele parafjalnym Ś. Krzyża, JX. Adam Jakubowski pobłogosławił związek małżeński, zawarty między Panem Florjanem *Słępkowskim*, Doktorem z miasta Przedborza, a Panną Felicją *Kwiatkowską*, córką Urzędnika; poczem rodzina i przyjaciele składali powinszowania tej młodej parze.

— Onegdaj, o godzinie 7ej wieczorem, w kościele PP. Wizytek, JX. Optat Podlaski, pobłogosławił związek małżeński Wgo Franciszka *Badowicza*, Obywatela ziemskiego, z Panną Alexandrą *Grabowską*, córką Doktora medycyny, Wgo Ludwika Grabowskiego i Józefy z Zielińskich, jego małżonki.

— Onegdaj, w kościele Ewangelicko-Augsburgskim, miał miejsce akt chrztu, trojga razem dzieci jednego z artystów muzycznych tutejszych.

— Wczoraj, po Nabożeństwie, członkowie Kolleg. Kościelnego Zboru Ewangelicko-Augsburgskiego, pożegnali Pastora tutejszej parafji JXdza L. Otto, udającego się do m. Cieszyna, gdzie na Pastora tamtejszej parafji wybranym został; ofiarując mu na pamiątkę fotografję wszystkich członków Kollegjum, w ozdobnym rysunku P. Gersona pomieszczoną, i ze stosownym wierszem, pióra P. Chęcińskiego.

— W ostatnim poszycie pisma tygodniowego „Bluszcz", dokończoną została powieść, pod tytułem: „Nauczycielka", której Autor, a raczej, jak się zdaje, bezimienna Autorka, nie talentem już tylko, ale mistrzowstwem talentu, umiała od samego początku zająć w wysokim stopniu uwagę czytelników. Główną zaletę rzeczonej powieści stanowi, nie wyszukana osobliwość pomysłu, nie drażniące ciekawość powikłanie wypadków, ale uderzająca prawda rzeczy i charakterów, ale dramatyczność w rozwijaniu i cieniowaniu uczuć, i nakoniec niewysłowiony urok barwnego i treściwego stylu, któremu rymów tylko brakuje, aby się w wielu miejscach w najczystszą poezję zamienił. Nie spotykając oddawna w bieżącej literaturze naszej podobnego rodzaju powieści, uważać ją musimy za pierwszą pracę nieznanego nam dotąd z imienia, a tak ujmującego talentu, iż pragnęlibyśmy serdecznie, aby dalsze podobne utwory objawić nam mogły zarazem komu je nasze piśmiennictwo zawdzięcza.—*O.*

— Na Wystawie Zachęty Sztuk Pięknych, umieszczone zostały cztery fotografje obrazów, pędzla Stan: *Chlebowskiego*, w Konstantynopolu teraz goszczącego. Fotografje te dają pojęcie o ogromnym talencie i studjach artysty. Wyobrażają: salon na dworze Piotra Wielkiego, epizody do historji Francji odnoszące się, i Wita Stwosza w Norymberdze. Oryginał tego ostatniego obrazu znajduje się w Warszawie i jest

własnością tutejszego obywatela, P. Stan: *Lilpopa*; żałować należy, że nie był dotąd okazywany publicznie lubownikom sztuki krajowej. Czyby Towarzystwo Sztuk Pięknych inicjatywy w tem wziąć nie zechciało?

— *Emeryt* Redaktorowi zdrowia i pomyślności! Ponieważ byłeś Pan tak łaskaw, iż list mój pierwszy umieściłeś natychmiast, czuję się i ja w obowiązku pośpieszyć z dokończeniem jego, t. j. z opowiedzeniem obiecanego w nim faktu; a to tem bardziej, że właśnie tuż pod moim listem, w ostatnim Nrze pisma Pańskiego, znajduję ogłoszenie, że jakieś „dwie sierotki, śliczne aniołki, po bardzo nieszczęśliwych rodzicach, wyciągają rączki, zanosząc prośbę do serc litościwych, o wzięcie ich na opiekę lub na własność“... (ob. Nr 219 „Kur. War.“) — A że to właśnie zbiega się z treścią owego faktu, dałby Bóg, aby się stało jednym z miljonowych dowodów, w jak dziwny nieraz i niepojęty sposób, czuwająca nad wszystkimi Opatrzność, przychodzi w pomoc nieszczęśliwym, albo ich dobroczyńców nagradza.

Przeszłej zimy, w mróz i zamieć, szedłem przez Krakowskie Przedmieście, upatrując próżnych sanek, któreby mnie na Żórawią ulicę zawiozły. Spostrzegam nakoniec jedne, które mnie szybko mijają; chcę siadać, ale woźnica kładzie mi za warunek, abym pozwolił mu naprzód zajechać na Sewerynów i zabrać ztamtąd „chłopczyka“. — Zajeżdżamy; — ja trzymam lejce, a woźnica wydobywszy z pod ławki kożuszek i dużą chustkę, wyprowadza po chwili z bramy otulonego w nie dziesięcioletniego może chłopca, i chce obok siebie sadowić. Widząc tę jego troskliwość, umieszczam chłopca przy sobie, i pytam, czy to syn jego? — „Nie syn, Panie! ale to mój anioł“. — Na tę osobliwszą odpowiedź, poczułem w sobie obudzoną ciekawość, i oto jest w streszczeniu czego się dowiedziałem.

Interlokutor mój, doróżkarz, był także synem doróżkarza, po którym odziedziczył dwa stare konie i starą doróżkę, a że nie miał ich za co odnowić, niepoczesny ich pozór był właśnie przyczyną, że dochód jego z każdym dniem się umniejszał. Tymczasem umiera siostra jego, wdowa, poruczając opiece jego trzyletniego synka. On sam nie miał dzieci; ale przy jego ubóstwie, opieka ta zdała mu się strasznym ciężarem, i chciał już biedną sierotę odprowadzić do Dzieciątka Jezus, kiedy „najpoczciwsza“, jak ją nazywał sam, żona jego, sprzeciwiła się temu, mówiąc: „Kiedy Bóg dał sierotę, to da i na sierotę“. — Jakoż nazajutrz — nie później jak nazajutrz — po wzięciu do domu sieroty, oczyszczając wieczorem doróżkę, znalazł w niej czyjś pugilares, a w nim kilkanaście rubli w biletach i 450 w listach zastawnych. Czyje były, nie wiedział; bo kilku Panów jeździło z nim tego wieczora; wziął je więc prostodusznie za dar Opatrzności i chciał je sobie bez skrupułu przywłaszczyć. Ale i tu „najpoczciwsza żona“ stanęła z zaprzeczeniem, mówiąc: że to być nie może, aby Pan Bóg kogo krzywdą cudzą nagradzał, i że to jest tylko pokusa“. Usłuchawszy więc rady żony, poszedł nazajutrz rano do kilku kościołów, prosząc, aby w przyszłą Niedzielę ogłoszono z ambony, gdzie właściciel pieniędzy może je odzyskać. Jakoż zjawił się w Poniedziałek, a że, jak widać, był to człowiek majętny, podarował znalazcy wszystkie gotowe pieniądze i zanotował sobie numer jego doróżki. „Od tej pory, Panie!“ mówił mi mój opowiadacz, „zaczął się nad nami cud Boży... Kto przyjdzie na Plac Teatralny, gdzie ja zawsze stawałem, to ogląda się i woła: „A czy tu jest 154 numer?“ Był to właśnie mój numer, który ten Pan sobie zanotował i, jak się potem dowiedziałem, w „Kurjerze Warszawskim“ ogłosił. A kto wsiada, to mi zawsze dobre słowo powie; często nawet ściśnie za rękę, albo da dwa i trzy razy więcej niż należy. Tym sposobem, Panie, w przeciągu może lat dwóch, nie tylko odnowiłem doróżkę, ale i wyhandlowałem konie, i Bogu dzięki, do dziś dnia, nie zabrakło chleba ani nam, ani sierocie. To też „najpoczciwsza“ żona moja, nazywa tego chłopca aniołem naszym, a i ja wierzę, że to dusza pobożnej matki jego wymodliła nam tę łaskę u Boga“. — Chłopiec ten teraz umieszczony był na terminie u szewca, i doróżkarz przed każdą Niedzielą i Świętem, zajeżdżał regularnie po niego, aby go zawieźć do żony, która go kochała „jak matka.“

Jest to fakt prawdziwy, a w długiem już życiu mojem, miałem sposobność czytać, słyszeć i przekonać się o tysiącu innych, z których zawsze wynika ten sam morał, ta sama odwieczna prawda: że Bóg, Ojciec Opatrzny, nie opuszcza nigdy nikogo, kto w Nim wiarę i ufność położy, a każdy dobry uczynek, w Imię Jego spełniony, w tem nawet życiu, nie tylko szczęściem wewnętrznem, lecz i zewnętrzną pomyślnością nagradza. „Przeżyłem wiek, a nie widziałem“, mówi Mędrzec Pański, „ażeby dzieci sprawiedliwego żebrały kiedykolwiek chleba.“ *Emeryt.*

— Wyszedł z druku Ner 13 *Gazety Lekarskiej*, pisma tygodniowego, poświęconego wszystkim gałęziom Umiejętności Lekarskiej, Farmacji i Weterynarji.

— Zwracamy uwagę Czytelników naszych na ogłoszenie P. *Grosmana*, o dziełach, które w dzisiejszym Dodatku są zamieszczone, a które po cenach przystępnych są do nabycia.

— Moda noszenia wysokich *korków* u trzewików i bucików damskich, ciągle, pomimo połączonych z nią niedogodności, utrzymuje się w Warszawie. Przeciwko *korkowi* w umiarkowanych rozmiarach, niebyłoby wprawdzie nic do nadmienienia, ale przesadzona onych wysokość, niepewny i niezgrabny *chód* wyradza. Co więcej, nie dawniej temu jak tygodni dwa, młoda Panienka, skutkiem zbyt wysokiego *obcasika*, zwichnęła nóżkę, i do dzisiejszego dnia jeszcze nie jest w możności poruszenia się z miejsca. Moda ta, starożytnym nieznana, pojawiła się na początku XVgo stulecia w Wenecji, dokąd przeniesioną została ze Wschodu. Na Wschodzie zaś, gdzie w ogóle ścieśnienie wolności kobiet było i jest za stały system przyjęte, wprowadzono w zwyczaj *obowiązkowy* noszenie wysokich korków, celem utrudnienia chodu i odzwyczajenia kobiet od chodzenia. Szekspir nie był widać zwolennikiem *korków*, i ztąd też jego Hamlet, spotykając znajomą sobie dawniej Aktorkę i widząc, że taż sztucznie od niejakiego czasu *podrosła*, pozdrawia ją i z przekąsem dodaje: „Od czasu jak cię ostatni raz widziałem, zbliżyłaś się do Nieba... o całą wysokość *korka!*“ Że zaś mówiąc o *korkach*, trzeba każdej stronie sprawiedliwość wymierzyć, przeto na

zakończenie tej *ważnej rozprawy*, przytoczymy odprawę pewnej Pani, którą Pan małżonek z powodu kosztownych bucików, chciał moralizować: „Ja, gdy się zdobędę na parę *korków*, to na nich pięć tygodni przechodzę; a ty, *moje serce*, codzień ze dwa korki *Rederera* wysadzasz i to ci zaledwie na pół godziny wystarcza."

— Przemysł krajowy w każdej gałęzi zasługiwać powinien na uwagę ogółu. Stanowi on jedną z dźwigni pomyślności kraju. Otóż w tych dniach zwiedziliśmy fabrykę perfum i mydła pachnącego, Pana J. D. *Sommera*, przy ulicy Przejazd, wprost ulicy Długiej mieszczącą się, i przekonaliśmy się, iż na tej drodze fabryka u nas prowadzona, do należytego stopnia rozwiniętą została. Pan *Sommer* uczył się robienia perfum i mydła pachnącego w Berlinie, Dreźnie i Paryżu, do których to miast wyjechał z Warszawy w tym celu. Od ośmiu lat prowadzi już fabrykę w Warszawie, a że potrafił sobie zyskać renomę, dowodem tego jest jej rozwój, odbyt w Warszawie jego wyrobów i liczne na prowincję zamówienia. Zatrudnia w zakładzie swym 20 ludzi, obywa się w przeważnym stosunku artykułami przy fabryce potrzebnemi, krajowej produkcji, lubo posiada i artykuły zagraniczne w składzie swoim. Fabryka rzeczona w domu własnym Pana J. D. *Sommera* przez niego urządzona, w miejscu stosunkowo szczupłem, daje dowód, jak to w danym razie przy zabiegłości i znajomości rzeczy radzić sobie należy. Przy sklepie mieści się pokój, w którym wyrabia się pomada i pakuje w słoiki, w następnym o dwóch oknach pokoju, urządzoną została pakownia mydeł wszelakiego rodzaju: na sposób Angielski, glicerynowych; na sposób Francuzki, kokosowych, i t. p. Tu w ozdobne etykiety zawija się wyrób Pana *Sommera* i idzie w świat rywalizując z zagranicznym. Dalej tu także we flaszeczki przeróżne, nalewane są perfumy; tu mydło w kawałkach się suszy, kraje, wyciska. Słowem nadaje mu się tę przyjemną powierzchowność, bez której pachnidła obejść się nie mogą. Ajuż to przyznać trzeba, że staranność samego wyrobu, a zarazem umiejętne i porządne, a ozdobne przyodzianie takowego, stanowi zaletę fabryki *Sommera.* W trzecim nakoniec pokoju mydło walcuje się w wiórkach, i na Angielski sposób (na zimno), otrzymuje zaprawę woniejącą. W officynie jest kuchnia fabryczna (gotowanie), mydlarnia, stolarnia dla robienia pak przy wysełce wyrobów, na prowincję potrzebnych; składy oleju, olejków, dystylarnia takowych i t. d. Ileż to grosza z kraju wychodzi za granicę na tak zwane perfumerje! Tymczasem mamy krajowe takie zakłady w niczem nie ustępujące zagranicznym, a dowodem tego jest fabryka P. *Sommera.* Wszystkie jego mydła, olejki, fixatuary, róże, blansze, proszki do czyszczenia zębów, pomady, woda kolońska i różne perfumy, oraz inne artykuły, odnoszące się do jego zawodu, tak są dobre, jakby pochodziły z miast zagranicznych, lubo firmę krajową noszą. Że już praca i zasługi P. *Sommera* zyskały uznanie, dowodzi to medal, który otrzymał w r. z. z wystawy przemysłowej w Moskwie, za swe wyroby na tęż wystawę posłane.

— Wiarogodne osoby opowiadały nam w tych dniach zdarzenie, za nowy dowód zmyślności psów służyć mogące, a które niedawno w okolicach Kielc miało miejsce. Czterech myśliwych wybrawszy się na kuropatwy, po rannej wyprawie zasiadło około południa w cieniu, celem wypoczynku i posilenia się. Było to około chałup, w stronę których psy się udały, szukając wody. Po niejakim czasie, spostrzegli dwóch wyżłów, pędzących ku nim z widocznym pośpiechem i z wyraźnemi oznakami niepokoju. Trzeci wyżeł, którego mieli z sobą, nie był z niemi. Skoro psy dopadły swych Panów, natychmiast skomieniem i ruchami niezwyczajnemi, dały do poznania, że się coś niezwykłego stało, a nawet jeden z nich ciągnął swego Pana za połę, spoglądając ku stronie chałup. Cała ta mimika była tak wymowna, ze myśliwi postanowili iść za wskazaniem zwracających się ku wiosce psów, a gdy przybyli ku pierwszej chałupie, w której niebyło nikogo, psy zaczęły skakać i zaglądać w płytką, bo zaledwie cztero-łokciową studzienkę obok chałupy istniejącą. Pokazało się, że trzeci wyżeł na dnie onejże, używał na prawdę kąpieli *„jak pies w studni"*. Spuszczono natychmiast kubełek uwiązany na tyczce, jak to zwykle przy tego rodzaju studniach ma miejsce, a zmyślne zwierzę, usadowiło się w improwizowanej lektyce i z wielką swoją i towarzyszów swoich radością, wydobyte na wierzch zostało. Opowiadający nam to zdarzenie, objaśnił, że pies się nazywał *Neptun;* owóż na ten raz, króla wód, nie bardzo gościnnie woda przyjęła.

— Onegdaj, w Wielkim Teatrze, w operze *Violetta*, dała się słyszeć po raz pierwszy Pani Zanetti-Jaszczyńska, która we Włoszech metodą swą i głosem umiała sobie zyskać pewną sławę. Gra jej znamionuje wytrawną już artystkę, z wszelkiemi warunkami sceny obznajmioną. Pan Filleborn śpiewał z młodzieńczym zapałem, i jak zwykle zachwycał słuchaczy. Niemniej zasłużone uznanie zyskiwał onegdaj Pan Koeller. — W Teatrze Rozmaitości, Pan Żółkowski w *Uściskajmy się*, PP. Królikowski i Chęciński w *Było to pod Wagram*, a w *Szuka siebie* Pani Rakiewiczowa i Pan Świeszewski, życzliwemi przyjmowani byli oklaskami. — Wczoraj w balecie *Korsarz*, ukazała się Panna Bogdanow, pełna gracji jak zawsze, i witana była gorąco przez wszystkich wielbicieli jej pięknego talentu.

— Wczoraj w Kaskadzie, w tem romantycznem ustroniu, które należy do najpiękniejszych okolic Warszawy, mnóstwo zgromadziło się osób, ku czemu śliczna pogoda, od dwóch już przeszło tygodni nam dopisująca, sprzyjała. Od godziny 4ej po południu grała orkiestra wojskowa pułku Grenadjerskiego, a wieczorem puszczono prześliczny fajerwerk. Sztuczne ognie, to w ogrodzie, to na stawie, wywoływały ogólne zadowolenie zebranych i oklaskami przyjmowane były. Obok tego P. Wagner, właściciel ogrodu i utrzymujący w nim restaurację, przygotował kuchnię swoję na przyjęcie gości; zaopatrzył ją w jadła, przysmaki różne, a przytem w napoje wszelkie. Ci co byli wczoraj w Kaskadzie, z prawdziwem są uznaniem dla Pana Wagnera. Spodziewać się należy, iż właściciel tego uroczego miejsca, korzystając z pięknych dni nadchodzącego właśnie „Babiego lata," raz jeszcze urządzi podobną zabawę, życzyćby tylko należało, aby kilka

przynajmniej omnibusów przywoziło, a następnie odwoziło udających się do Kaskady.

— Onegdaj o godz: 6ej rano, Dyrektor Instytutu Muzycznego, wraz z 9ciu uczniami tegoż, wyjechał do Lublina, gdzie podług programatu, wczoraj miał się odbyć koncert.

— Doktor *Dobrzański*, powrócił do Warszawy.

— P. Jan *Mieczkowski*, Fotograf, onegdaj wyjechał do Londynu, celem zaopatrzenia zakładu swego w udoskonalone aparata.

— Onegdaj, P. Juljan *Penkala*, właściciel znanego składu bławatnego i artykułów mody, powrócił z zagranicy, gdzie się był udał dla zaopatrzenia magazynu swego w najświeższe towary.

— Dziś rano przez nasze miasto, przeprowadzaną była po relsach, lokomotywa na Pragę.

— W dniu 28 z. m., Krystjan Schultz, wyrobnik, lat 45 wieku liczący, pod Nr 2492 przy ul: Nowolipie zamieszkały, przez powieszenie się, życie sobie odebrał; przyczyna samobójstwa niewiadoma.— W tymże dniu, w fabryce Hr: Zamojskiego na Solcu, dymissjonowanemu żołnierzowi, Frydrychowi Szynk, pracującemu tamże jako czeladnik kowalski, maszyna parowa złamała lewą nogę poniżej kolana, który natychmiast do Szpitala Ujazdowskiego na kurację odesłany został.— Również tego dnia, przy nowo-budującej się fabryce gwoździ, pod Nr 1600b, z powodu nieukończonego jeszcze rusztowania, trzej robotnicy, to jest Iwan Petrow, żołnierz 3ej gwardyjskiej artyleryjskiej brygady, Marjanna Gajewska, wyrobnica, i syn jej Piotr, lat 15 liczący, niosąc cegłę na górę, spadli z wysokości 5ciu arszynów na ziemię, skutkiem czego jako mocno potłuczeni, po udzieleniu im natychmiast pomocy lekarskiej, Petrow do Szpitala pułkowego, Gajewska do swego mieszkania, a syn jej jako mający złamaną nogę, do Szpitala Dzieciątka JEZUS na kurację odesłani zostali. Zawiadujący robotami ciesielskiemi, jako winny nieostrzeżenia robotników, ażeby tam nie wchodzili, do odpowiedzialności pociągniętym będzie.— Tegoż dnia, pies wściekły, wpadłszy na podwórze domu Nr 1791/2, ukąsił dwu-letniego chłopczyka, w 2ch miejscach lewej szczęki, któremu natychmiast zaradzcze środki lekarskie udzielono, pies zaś przez czyścieli zabrany został. (G. P.)

— Jabłko z marmuru, pozostawione w Saskim Ogrodzie, złożonem zostało w Drukarni *Kurjera Warszawskiego*, celem zwrócenia zgłaszającemu się właścicielowi.

— Złożono w Redakcji *Kurjera Warszawskiego* od Q. X. rs. 1 k. 50 dla ubogich pod opieką Warsz: Tow: Dobroczynności zostających.

— W okolicy Castle Bailey, niedaleko zamku Clare, w Suffolk, znaleziono niedawno starożytny krzyż złoty z łańcuchem, o którym przekonano się podług dokumentów, w Archiwum Państwa złożonych, że należał do Edwarda IIIgo, i że wnuczce jego Filipie, która poszła za mąż za Edmunda Mortimera, Pana zamku Clare, był dany w wyprawie, jako relikwiarz z cząstką Krzyża Śgo. Ta go zgubiła, i dopiero po upływie pięciu wieków, ów klejnot wynaleziony został.

— We Florencji odkryto niedawno dom, w którym się urodził roku 1442 Ameryko Wespucjusz. Wkrótce więc zapewne ukaże się na nim marmurowa tablica, zgodnie ze zwyczajem Florentczyków, którzy nad każdym domem, gdzie jaki znakomity człowiek urodził się, umarł, lub mieszkał, wystawiają podobne tablice, oznaczające datę urodzenia, zgonu, lub czasowego mieszkania sławnych mężów. Tym sposobem jest już we Florencji 4 domy Machjawela, i z pół tuzina domów Dantego, nie mówiąc już o bliższych naszych czasów Alfjerim i Nicolinim.

—Xżę de Ligne, posiada wielką rzadkość bibljograficzną; jest to dzieło pod nazwą: „Liber passionis D-ni Nostri Jesu Christi cum characteribus nulla materia compositis.“ Xiążka ta nie jest ani pisana ani drukowana, ale wyrzynana; cały text bowiem łaciński wycięty jest na cienkim pargaminie, podklejony niebieskim papierem. Litery drobne, wyrzynane są z szczególną starannością i elegancją. Kto był cierpliwym ich twórcą, niewiadomo, a jakkolwiek xiążka nosi herb Angielski, Anglicy żadnej o niej tradycji nie zachowali. Wartość tego dzieła podać trudno. Cesarz Niemiecki Rudolf, w roku 1640, dawał za tę xiążkę 11,000 dukatów, co na owe czasy ogromną stanowiło summę.

— W Bruxelli stowarzyszenie Linneusza, w czasie uroczystości Wrześniowych, urządza wystawę rolniczo-ogrodniczą, na której wszystkie płody ziemskie, oraz narzędzia rolnicze i ogrodowe, a nawet drób przedstawione będą.— W Dijon znowu odbyć się ma wystawa chmielu i różnego gatunku piwa.

— Berliński dziennik „Fremdenblatt“ podaje następujący fakt o człowieku będącym w stanie kataleptycznym. „W Rudorf, niedaleko Ryksdorfa i Berlina, można oglądać ciekawe zjawisko. Od Wielkiejnocy, jeden gospodarz rolny tej wsi, znajduje się w temże samem położeniu, jakie przyjął rano pierwszego dnia świąt; a mianowicie: siedzi na tapczanie z głową w tył odrzuconą, a ciało jego tak szczelnie przystało do siedzenia, że go ani poruszyć z miejsca nie można. Oddycha bardzo powolnie, nie rusza się, nic nie mówi, nikogo nie poznaje, i ciągle śpi. Lekarz polecił dawać mu każdego rana trochę mleka, aby zachować go przy życiu. Wielki pies na łańcuchu strzeże drzwi, ażeby nie dopuszczać tłumu ciekawych do domu. Mieszkańcy tej wioski są przekonani, że prześpi w ten sposób aż do przyszłej Wielkiejnocy, i że to jest kara za bluźnierstwo, jakie przed samem swem zaśnięciem miał popełnić“.

— Niedawno w Wrocławiu, w dworcu kolei żelaznej, szczególne miało miejsce zdarzenie. Przybył tam pociąg z Austrjackiemi jeńcami, między któremi znajdował się dragon, co w bitwie pod Nachodem ranny zleciał z konia, którego Prusskie dragony zabrały. Wkrótce potem przybył inny pociąg z trzecim szwadronem Litewskich dragonów, a pomiędzy końmi pułkowemi, Austrjak dostrzega swojego siwosza, woła na niego po imieniu „Darjusz“! koń rży i strzyże uszyma, poznawszy zdala dawnego Pana; żołnierz nareszcie dostaje się do brankardu, ściska konia, ten znowu rży i liże dawnego Pana, i łasi mu się jak pies. Scena ta wzruszyła wszystkich, zwłaszcza, gdy przyszła chwila rozstania, i dragon żegnać się musiał ze swoim siwoszem.

— Gramatyka porównawcza Indo-Europejska, słynnego filologa Niemieckiego Boppa, otrzymała obecnie na uroczystem zebraniu 5tem Akademji, nagrodę Dolneya, medal złoty, wartości franków 1,200.

— Dziennik Francuzki „Figaro“, podaje ciekawe wiadomości o długości istnienia głównych Paryzkich gazet i liczbie ich prenumeratorów w obecnym czasie. Najstarsza z nich „Gazette de France“ istnieje 236 lat i ma 6,000 prenumeratorów; potem idą „Le Moniteur“, 77 lat, z 20,000 prenumeratorów; „Journal de Debats“, 76 lat, z 9,000 prenumeratorów; „Charivari“, 35 lat, z 15,000 prenumeratorów; „Presse“ i „Siecle“, 31 lat, mają po 44,000 prenumeratorów; „Union“, 20 lat, 6,900 prenumeratorów; „Opinion Nationale, 8 lat, 14,000 prenumeratorów; „Monde“, 7 lat, 9,000 prenumeratorów; „Temps“, 6 lat, 8,000 prenumeratorów; „France“, 5 lat, 8,800 prenumeratorów; „Avenir-National“, „Epoque“ i „Liberté“, po dwu latach istnienia, pierwsza ma 6,200, druga 2,300, a trzecia 730 prenumeratorów.

— W Paryżu budują obecnie na Faubourg du Roule, kamienicę dziewięcio-piętrową, z mieszkaniami parterowemi i piwnicami, tak, że właściwie ma ona 11 piąter. Dom ten budują bez schodów, ale ma być urządzona winda, która co minutę mieszkańców w górę i na dół przenosić będzie. Kamienica ta stanowi tylko próbę, a jeżeli się okaże praktyczną, nie pozostanie bez naśladownictwa.

— Jak hotele w Berlinie podrożały podczas uroczystości ostatnich, za dowód posłużyć może, że w Hotel du Nord, za pokój od ulicy (Lipowej) o dwóch oknach, na 2m piętrze, na dwa dni, zapłacono 64 fridr. Jedno okno zatem, ciekawym wejścia wojsk, wypadnie po 32 fridr.; prawda, że ciekawych jest dużo, bo aż z New-Yorku 119 osób umyślnie przyjechało na tę uroczystość.

— Dr Wichern, który wielkie zasługi w sprawie reformy więzień położył, przez zaprowadzenie tak zwanych Brüder des Raubenhauses, którzy specjalnie dozorem i poprawą moralną więźniów zajmowali się, w czasie ostatniej wojny Niemieckiej urządził znowu służbę polowych Djakonów, którzy pielęgnowali chorych i rannych żołnierzy i wszelką im pomoc duchową i materjalną nieśli.

— Piszą z Poznania: Parostatek „Warta“ kursuje stale na całej przestrzeni, na której rzeka Warta jest spławną, zabierając po 60 podróżnych i 1200 centnarów towarów.

Wiadomości Zagraniczne.

BELGJA.—*Bruxella, 26 Września.* — Król udał się już 23go b. m. do Ostendy, gdzie rozpoczęto wielkie roboty nadbrzeżne. — Cesarzowa Karolina spodziewaną jest w Lacken 11go Października, to jest w rocznicę zgonu swej matki. (Ind. Belge).

FRANCJA. *Paryż, 27 Września.*—Kwestja Wschodnia, mimo wyjazdu Cesarza i pewnej ciszy politycznej ztąd wynikającej, budzi ciągle interes, jakkolwiek wszystko co dotychczas mówią i piszą w tym przedmiocie, opiera się tylko na domysłach i przypuszczeniach. I tak pomiędzy innemi słychać, że rząd Francuzki porozumiał się już z Gabinetem St. James co do postawy w tej kwestji, i że zgodzono się na uczynienie Porcie przedstawień, we względzie ulepszeń w administracji wyspy Kandji, w nadziei, że wykonanie tych propozycji przywróci pokój na wyspie. Z drugiej strony nie dowierzają tej wieści, i twierdzą, że gabinety Londyński i Paryzki są przekonane, że przy ogólnem wzburzeniu umysłów w Turcji, przytłumienie powstania na Kandji, pociągnie za sobą wybuch w innym punkcie, i że trzeba radykalniejszych środków dla zapobieżenia niebezpieczeństwom, zagrażającym na Wschodzie. Mówią tu także, iż rząd Grecki zamierza zwołać Izby i zająć stanowisko wybitne w całej tej sprawie, i że Lord Clarendon przybył z Londynu i naradzał się już z PP. Lavalette i Rouher.—Wieści o zdrowiu Cesarza są ciągle pomyślne, być więc może, iż przedłuży swój pobyt w Biarritz. —Pogłoski o podróży Cesarzowej do Rzymu, wznawiają się, ale zdają się być bezzasadnemi.— Znany Senator Margrabia de Boissy, zmarł wczoraj rano w swych dobrach Marly-le-Roi. Pochodził on z dawnej Bretańsko-Normandzkiej rodziny; do 1830 roku, służył przy rozmaitych Poselstwach, a następnie został Parem. W 1853 r. wszedł do Senatu. Odznaczał się dowcipem i niepowściągliwością w mowie, która często gniewała Prezydującego i kollegów, ale rozweselała publiczność. Liczył 68 lat wieku.— —W warsztatach marynarki wojennej Francuzkiej panuje ogromna czynność.—Margr. Moustier przybył dziś z Konstantynopola do Marsylji i udał się natychmiast do Biarritz. (Ind. Belge).

TURCJA.—Przewidywania, iż Grecja zachowa się neutralnie w obec walki pomiędzy Portą a jej poddanymi chrześcijańskimi, nie sprawdziły się. Król Jerzy wrócił do Aten 21go b. m., a zaraz dnia następnego Poseł Turecki zagroził zerwaniem stosunków dyplomatycznych. Nie ulega wątpliwości, że nie posunąłby się on do podobnego kroku, a tem bardziej nie znalazłby poparcia ze strony Anglji i Francji, gdyby nie miał w ręku dowodów, że Grecja bierze stronę powstańców. Co rząd Grecki odpowiedział na przedstawienie pomienionego Posła, dotąd niewiadomo.— Poseł Angielski urzędownie oznajmił w Atenach, że Anglja nie doradzała Porcie ustąpienia Kandji, a „Times“ stanowczo objawia życzenie, iżby kwestja Wschodnia jeszcze odroczoną została. Spełnienie tego życzenia zależeć będzie od śpiesznego przytłumienia powstania na Kandji, jakkolwiek znowu wybuchnęły rozruchy w Giaurdagh (zdaje się toż samo co Kosan-Dagh, w Małej Azji, okolicy górzystej, zamieszkałej przez chrześcijan Armeńskich i Kurdów), na wyspie Mitilenie i na przylądku Zeitoun. Podobno i ze strony Serbji grozi niebezpieczeństwo Turkom, a tylko z Rumunją Porta jest dotychczas w dobrych stosunkach.

ROZMAITOŚCI. (Dokończenie. Patrz Nr 219.)

Grześ patrzał wielkiemi oczyma, świecąc Panu do gościnnych pokojów, gdy ten już pierwej gościa do sypialni swej odprowadził. Łamał głowę nad przyczyną tej zmiany, ale zwłaszcza troszczył się o to, aby *złe* nie wróciło do dworu, żeby napaść na świeżego człowieka. Pan Jakób ani pomyślał o tem przed zaśnięciem; ale zaledwo sen mu skleił powieki, stróż rąbiący drzewo na dworze, ujrzał przez szpary okiennic złowrogie światło w sypialni, i pędem skoczył na

folwark, aby ludziom o tem oznajmić. Zbudzony szelestem Pan Jakób, otworzył także oczy, i ujrzał w nogach u łóżka dwie olbrzymie postacie w bieli; ale nim się mógł porwać lub krzyknąć, ciężar jakiś miękkawy przywalił mu głowę, tłumiąc razem głos, wzrok i oddech. W tejże chwili zerwano zeń kołdrę, i grad wcale nie duchowych razów przypomniał mu dotkliwie owe czasy szkolne, o których z takim urokiem przy wieczerzy z gospodarzem rozmawiał. Miotał się i wywijał Pan Jakób, jak wąż przywalony kamieniem; aż wreście zrozpaczony, dobywszy sił ostatnich, zrzucił z głowy poduszkę, z siedzącą na niej zmorą, i zerwał się z łóżka na nogi. Trzy razem głosy niewieście ozwały się z przestrachem: „Ach! to nie Pan! ach! to Pan Jakób!“ — i trzy postacie w bieli rzuciły się do ucieczki. Pan Jakób dognał ostatnią, która mu siedziała na głowie, a porwawszy i trzęsąc za barki, sam trzęsąc się z przestrachu i złości, spójrzał w twarz i krzyknął straszliwie: „Ach! to ty, babo, szatanie!“ i co mu sił starczyło zaczął wołać na ludzi. Pani domu niemniej też głośno wołała na swoje dziewki, z których jednak nie ukazała się żadna; a tymczasem ludzie z folwarku i słudzy dworscy, zbudzeni naprzód przez stróża a potem wołaniem gościa, zbiegli się zewsząd, jak kto w czem zerwał się ze snu, i otworzywszy na oścież drzwi sypialni Pańskiej, napełnili przyległą komnatę. Przybiegł i nieszczęśliwy Pan domu, wylękły więcej od wszystkich, i widząc swą połowicę w szponach Pana Jakóba, załamał ręce i z rozpaczą zawołał: „Ach! dla Boga! co czynisz Jakóbciu? to ona! to moja żona!“ — „Masz ją, masz ją, mazgaju“, krzyknął rozwścieklony P. Jakób, pchnąwszy ją od siebie ku niemu; „masz ją! niechaj cię ćwiczy, jakeś na to zasłużył; lecz ja wam nie daruję poniesionej zniewagi“. — „Nie daruję ja tobie tego“, krzyknęła także i żona, grożąc mu tuż przy twarzy ścieśnionemi pięściami, i z iskrzącem okiem Furji wpadła do swojego pokoju i drzwi za sobą zatrzasła. Pan Jakób, szukając odzienia, wrzeszczał ciągle na czem świat stoi, już to wołając na sługi, aby mu zaraz zaprzęgano konie, już to grożąc gospodarzowi kryminalną sprawą w Trybunale. I groźba ta nie pozostała bez skutku. Pan Jakób, wskoczywszy na bryczkę, kazał pędzić co tchu do Siedlec, gdzie był świeżo naówczas ustanowiony Trybunał, i zaniósł skargę na Państwo X. o doznaną w ich domu krzywdę osoby swojej a infamją szlacheckiego honoru. Nadaremnie adwokaci obżałowanych, w braku lepszych argumentów, bronili męża i żony tem: że pierwszy nie przewidywał, aby jakkolwiek gniewliwa jego żona, śmiała dopuścić się na gościu tak gwałtownego postępku; druga zaś, że nie przypuszczając tyle przebiegłości w mężu, nie poznała Pana Jakóba, tem bardziej, że mu głowę poduszką nakryła. Sąd wszakże skazał oboje na grzywny, a samą Panią domu na sześć Niedziel wieży in fundo. Pan X. wszakże wygrał na tem najwięcej; głośna ta bowiem w swoim czasie sprawa, ośmieliła go nakoniec, iż się udał do właściwej władzy, żądając separacji z żoną, a tak był rad z pomyślnego skutku swej prośby, że jej sam z dobrej woli podwójne alimenta zapewnił, byleby jak najdalej zamieszkała od niego.

— „Ja umrę z rozpaczy,“ mówiła w ogródku na Pradze pewna Panienka młodzieńcowi, któremu rodzice oddać nie chcieli jej ręki. „Ja tego nie wytrzymam,“ mówił Kawaler. „Ale ja naprawdę otruję się, utopię. Cóż więc ty poczniesz?“ pytała dalej Panienka. „Ja przeniosę się na Powązki, aby módz codzień łzami oblewać twoję mogiłę, o luba!“ odpowiedział wzruszony młodzieniec.

— **Kliniki**, Nr 7, czasopisma poświęconego umiejętnościom lekarskim, wyszedł z druku i zawiera: Spostrzeżenia Kliniczne; Ropień napływowy wśród piersiu tylnem, spolniczący z jamą pajęczną kanału kręgowego; Spostrzeżenia Prof. Hirschfelda, b. Szefa Kliniki Szpitala Hotel Dieu, Prof. Anatomji w Szkole Głównej w Warszawie; Opis i Rysunek H. Dobrzyckiego, Lekarza praktykującego w Warszawie; Szkice Dermatologiczne, o wysypkach syfilitycznych skreślił T. Belke, Lekarz Ordynujący w Szpitalu Śgo Łazarza w Warszawie; Medycyna Sądowa, Przypadek udanego obłąkania, utrzymywany stale przez 3 miesiące; Kronika 2-tygodniowa.

Ostatnie Wiadomości.

Dzienniki Paryzkie podają wiadomość, że eskadra pancerna, której przegląd odbywał Cesarz 26 z. m., uda się do Lizbony. Cel tej podróży nie wiadomy, ale „Times" przepowiada w niedługim czasie ważne wypadki na półwyspie Pyrenejskim.—Królowa Hiszpańska spodziewaną była 25go z. m. z powrotem w Madrycie.— Podług doniesień z Egiptu, Vice-Król przyspiesza wprowadzenie ustawy. Kollegja wyborcze już się tworzą. — Cesarzowa Mexykańska przybyła 26go do Rzymu i stanęła w „Hotel de Rome". Zaraz po jej przybyciu, odwiedził ją Kardynał Antonelli, a nazajutrz dostojna podróżna udała się do Watykanu, gdzie miała długą rozmowę z Papieżem. — Garibaldi nie wraca na Kaprerę, lecz udaje się do Florencji, chcąc się znajdować na pierwszych posiedzeniach Parlamentu i wziąć udział w rozprawach nad traktatem pokoju.—Dekret rozwiązujący korpus ochotników Włoskich już został podpisany i wkrótce wejdzie w wykonanie.— Jenerał Montebello miał oświadczyć, że do 13go Grudnia, Francuzi ostatecznie Rzym opuszczą. (Ind: Bel:).

Depesze Telegraficzne.

Konstantynopol, 29 Września. Powstańcy Kandjoccy zdobyli pod Malaxa stracone stanowisko, a jednocześnie atakowali wzgórza Kerumia, panujące nad Kaneą. Ali-Riza-Pasza odparł ich.— Dnia 22go t. m. ponowiła się walka na górach Kerumia. Mehmet-Pasza zdobył takowe i zadał dotkliwe straty Grekom, którzy cofnęli się w góry Sphakia. Sphakjaci chcą się poddać. Kiritli-Pasza dowodzi osobiście. Główna kwatera Turków jest w Neokori.

Korfu, 26 Września.— Podług doniesień z Kandji, cztery wschodnie okręgi wyspy, nie biorące dotychczas udziału w powstaniu, przyłączyły się do niego. Powstańcy opuścili warowne stanowiska i posunęli się w znacznych siłach pod mury Kanei.

Konstantynopol, 30 Września.— Missja dylomatyczna Stirbaja, powiodła się. Xiążę Karol ostatecznie uznany został Władzcą Rumunji. W początku Października udzielona mu będzie inwestytura.—Moustier ostrzegał Portę, aby nie ustępowała portów na morzu Egejskiem żadnemu obcemu Mocarstwu.— Przybyli tu ranieni Egipcjanie.

Przyjechali do Warszawy:
Ciechomski Mateusz Ob: z Kutna; Grabowski Ludwik Hr: z Jeżowic; Niemirowski Leopold Ob: z Wołynia; Wilski Ignacy Ob: z Rawy.

Wyjechali: Dzianot Józef Ob: do Błotnicy; Lechowicz Karol Ob: do Przystani; Rakowski Henryk Ob: do Lublina.

Przyjechali z Zagranicy: Haberman Juljusz Urzęd: z Berlina; Wilczewski Wojciech Kupiec z Lipska.

Wyjechali Zagranicę: Brzeziński Jan Student Szk: Głów: do Wiednia; Napolski Apolinary Ob: do Niemiec.

TEATR WIELKI.

Jutro, *Verbum nobile.—Dziesięć Cór.*

TEATR ROZMAITOŚCI.

Dziś, *Biała Kamelja.—Płacz i Śmiech.*

WYSTAWA FANTÓW Loterji Warsz: Tow: Dobr: codziennie bezpłatnie od godz: 11ej rano do 7ej wieczorem w Gmachu Resursy Obywatelskiej.

WYSTAWA Obrazów i Starożytności P. Sulatyckiego, codziennie przy ulicy Podwal (dom Dyzmańskich.)

CYRK RENZA przy rogu ulic Marszałkowskiej i Nowogrodzkiej. — Dziś: Great Steple Mare, (polowanie na jeleni); Wielka ekwestyczna scena, wykonana przez wszystkich członków Towarzystwa na 40 koniach; Jezdzcy i Amazonki w gonitwie z 2ma żywemi jeleniami, przeskakiwać będą wraz z końmi różne wysokie kaskady i przeszkody; Abd-El-Kader w wyższej szkole jeżdżony przez młodego E. Renz; Nadzwyczajne ćwiczenia z wolnej ręki, tresowanego konia wprowadzonego przez Panią Bridges; Blondel, ogier z wolnej ręki, tresowany i wprowadzony przez P. Schuman.—Początek o godz: $7^1/_2$.—Jutro Wielkie Przedstawienie.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

Dnia 1 Października 1866 roku.

Monety i Papiery:	Żądano		Płacono	
	Ruble i Kopiejki sr:			
Pół imperjały rossyjskie rs. 6 k. 40.				
Dukaty holenderskie rs. 3 k. 50.				
Obligi skarbowe 100 rs., (oprócz kup:)	81	50	—	—
Listy zast: 3 okresu, I. s., za rs. 100,	82	—	—	—
Listy zast: 3 okresu, II. s., za rs. 100,	79	—	—	—
Listy likwidacyjne, za rs. 100 . .	62	17	61	83
Nowa Ros: pożyczka prem: z r. 1865,	113	—	112	50
„ „ „ z r. 1866,	105	75	105	50
Bilety Banku Cesarstwa	83	25	—	—
Akcje Drogi żel: War:-Wied: za szt:,	70	—	—	—
Akcje Drogi żel: Warsz:-Bydgoskiej,	62	50	—	—
Akcje Głów: Tow: Ros: Dróg żelazn:,	—	—	—	—
Akcje Drogi żelaznej Warsz:-Teres:,	—	—	—	—
Akcje Fabryczno-Łodzkie . . .	—	—	—	—

Wartość kuponu bież: od Listów zas: od rs. 100, rs. 1 k. 10.
Od Listów likwidacyjnych rs. 1 k. $34^4/_9$.

W Drukarni Kurjera Warszawskiego.— Za pozwoleniem Cenzury Rządowej.